

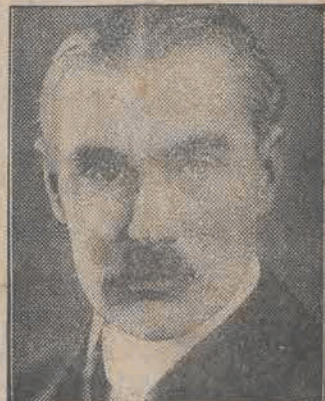
MARSZ. PETAIN,  
francuski minister wojny  
przybywa do Warszawy,  
gdzie wręczy buławę Mar-  
szałka Francji — Marsz.  
Piłsudskiemu.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GREW,  
ambasador St. Zjednoczo-  
nych w Japonii wypowie-  
dział się przeciwko poll-  
tyce Japonii w stosunku  
do Chin.

ROK XII.

NIEDZIELA, 6 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 125

## Samobójstwo 60-letniego tkacza w Łodzi którego dręczyły od dłuższego czasu szaleńcze przywidzenia

### Niezwykły dramat w domu przy ul. Senatorskiej 5.

Łódź, 6 maja.

Przy ul. Senatorskiej 5, wczoraj w godzinach popołudniowych, u progu swe go własnego mieszkania targnął się na życie 60-letni Józef Stój.

Samobójstwo to ma być co najmniej niezwykle.

Stój, z zawodu tkacz, przez szereg lat pracował w jednej z fabryk łódzkich i zdołał nie tylko wychować i dać wykształcenie trojgu dzieciom, lecz nawet odłożyć coś nie coś. Przed czterema laty stosunkowo wcześnie owdowiał. Stój ożenił się po raz drugi również z wdową — Emmą Gerhardt. Obecna Stójowa liczy lat 55. Z pięciorga dorosłych już dzieci tej ostatniej zamieszkiwał razem ze Stojem jedyny syn Artur Gerhardt.

Przed dwoma mniej więcej laty Stój stracił pracę. Jak twierdzą sąsiedzi, wkrótce potem stracił również panowanie nad swymi nerwami.

O niezwykłych wyczynach tego człowieka opowiadają lokatorzy domu przy ul. Senatorskiej niecodzienne historie.

Stój miewał przywidzenia. Którejś nocy zerwał się z łóżka i począł przeraźliwym głosem w ciemność uspiętego podwórza wołać, że się pali. Wszyscy wylegli w bieliznie, niektórzy — przeczorniejsi, poczęli wynosić już meble. — Okazało się, że nie paliło się nigdzie. Stój miał przywidzenie. Z trudem udało go się uspokoić i ułożyć do snu.

Głośny był i pamiętny jest po dzień wypadek, w którym

Stój ubrał sobie, że jest ptakiem.

Tym razem wystąpił nie w nocy, a nad ranem. Rozpruł pierzynę, nie szczędził starań, by pokryć się jaknajwiększą ilością pierza i wymachując rękami jak ptak skrzydłami — wybiegł na podwórze ku zdumieniu ludzi, którzy o tej porze szykowali się do pracy.

Wreszcie szereg było wypadków, w których Stój miewał tego rodzaju przywidzenia w domu. Rodzinie udawało go się z większym lub mniejszym trudem zawsze uspokoić. Zaznaczyć należy, że poza wypadkami nagłymi — Stój był najzupełniej normalny.

Ostatnio jednak, ten mimo wszystko chory nerwowo człowiek począł w siebie wmawiać, że jego pracownia i już przecież

niemłoda żona ma kochanka.

Zaczął doszukiwać się w żonie wad, twierdził, że przez nią jest nieszczęśliwy i że nawet przez nią nie może już znaleźć pracy.

Rodzina, widząc, że perswazje nie pomogą, namówiła wreszcie Stoję, by wyprowadził się od żony. Przed tygodniem Stój zabrał kilka swych gratów i dobytek, i wyprowadził się do jednej z córek. Powrócił jednak już nazajutrz i począł znów uważać się przed je-

dnym z sąsiadów na swój ciężki los.

I wtedy, przed tygodniem, Stój po raz pierwszy oświadczył, że odbierze sobie życie.

Nikt mu w pierwszej chwili nie wierzył. Wczoraj popołudniu Stój przybył znów na Senatorską.

Wyszedł z domu żony, po sprzeczce i po kilku chwilach znaleźli go przechodnie niemal umierającego.

Denata, po stwierdzeniu zatrucia kwasem solnym, przewiózł lekarz przygotowując w stanie ciężkim do szpitala. (gr.)

## Szoferzy poznańscy zamieszani w aferę Stawiskiego? Władze paryskie, za pośrednictwem konsulatu, zwróciły się do urzędu prokuratorskiego w Poznaniu

Paryż, 6 maja.

Telefonem od własnego korespondenta: Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — afera Stawiskiego, emocjonująca w dalszym ciągu prasę całego świata, zatacza coraz szersze kręgi. W orbitę jej włączony został Poz-

nań. Mianowicie ministerstwo spraw zagranicznych w Paryżu zwróciło się za pośrednictwem swego konsulata w Poznaniu do polskich władz prokuratorskich w Poznaniu z prośbą o wypożyczenie aktów dochodzeń przeciwko dwóm szoferom, karanym za pewne przestępstwo. Przestępstwo to stoi w bezpośrednim

związku z aferą Stawiskiego. Równocześnie prokuratura w Poznaniu ma przesłuchać tych szoferów na pewne nowe okoliczności.

Jak wiadomo, Stawiski bawił swego czasu w Inowrocławiu i stąd jego łączność ze sprawą owych szoferów.

## Oblała męża spirytusem i podpaliła „Nie żałuję, że umieram...” — Epilog wstrząsającej tragedji małżeńskiej pod Lwowem

Lwów, 6 maja.

Wstrząsający dramat rozegrał się niedawno w rodzinie urzędnika sądowego, Aleksandra Kozaka w Lubaczowie. — W wyniku nieustannych kłótni i bójek między małżonkami, 40-letnia Albina Kozakowa, doprowadzona do ostateczności, uderzyła męża garnkiem, oblała go spirytusem i podpaliła. — W mgnieniu oka,

stał on w płomieniach, nazajutrz Kozak zmarł w szpitalu.

Na rozprawie, mężobójczyni przyznała się do winy, lecz nie pamięta, w jaki sposób powstał ogień. Twierdzi ona, iż uderzyła męża, występując w swej obronie, gdyż mąż dokonał na nią napadu.

Szlochając, przedstawiła ona swe tragiczne pożycie z mężem, który w ostat-

nich latach się rozpił, zdradzając ją na każdym kroku, a w dodatku kałował żonę, pastwiąc się nad nią w bestjałski sposób. — Potwierdzają to świadkowie obrońcy. Natomiast przyjaciel ofiary dramatu, Jan Jasiński, maluje w ciemnych barwach charakter oskarżonej, którą często widywał w towarzystwie innych mężczyzn. Kozak był z tego powodu tak nie szczęśliwy, że na łóżu śmierci oświadczył: „nie żałuję, że umieram, ani jednej godziny nie byłem z nią szczęśliwy”.

## Kulą w pierś przyjaciela Ohydny akt zemsty pod Lwowem

Lwów, 6 maja.

Do więzienia lwowskiego odstawięni zostali dwaj przyjaciele z Maliczko-wiec pod Lwowem: Franciszek Czorczy i Paweł Sroczyński, aresztowani za dokonanie zamachu morderczego na Kazimierza Pawlaczka na szosie, prowadzącej z Nagórzan do Lwowa.

Napastnicy, czując urazę do Pawlaczka, czyhali na okazję, by się z nim

obliczyć. Onegdaj zauważyli wieśniaka w drodze do miasta, który szedł na uroczystości 3-go Maja. Uzbrojeni w rewolwery pozwolili mu zbliżyć się. Z odległości 10 kroków Czorny wypalił, trafiając Pawlaczka w pierś.

Sprawcy uciekli, lecz niebawem ujęto ich i odstawięno do Lwowa.

Ofiara zamachu walczył w szpitalu ze śmiercią.

## 7 osób zginęło w płomieniach Groźny pożar strawił całą wieś

Kielce, 6 maja.

(k) We wsi Pawłowice (pow. ilżeckiego), szalał groźny pożar. Ogień szerzył się z gwałtowną szybkością. Akcja ratunkowa wskutek braku wody, była ogromnie utrudniona. Podczas pożaru 7 osób zginęło w pło-

mieniach, kilkanaście zaś doznało cięższych lub lżejszych poparzeń.

Pastwą płomieni padł cały dobytek mieszkańców.

300 osób pozostało bez dachu nad głową i środków do życia.

## Piorun zabił dwóch braci

Włocławek, 6 maja.

(W) Szalejąca nad wsią Skrzynka, gminy Baruchowo burza pociągnęła za sobą dwie ofiary ludzkie.

Piorun uderzył w braci Stanisława i Jana Zielińskich, zabijając ich na miejscu.

„3 tygodnie miłości”  
to ostatni przebieg  
popularnego tygodnika bele-  
trystycznego  
„Co Tydzień Powieść”  
Rozrywki umysłowe, humor,  
ankieta z nagrodami.  
Do nabycia wszędzie,  
Cena egzemplarza 30 groszy.

# Jeden „robot“ zastępuje... 23 buchalterów

## Bank Anglii „zaangażował“ 10 „robotów“, redukując jednocześnie 200 urzędników. - Przedsiębiorstwa amerykańskie zatrudniają „armię sztucznych ludzi“

(z) Gdy w Ameryce ukazały się pierwsze automaty-ludzie, były one niczem innym, jak udoskonalonymi zabawkami dla dorosłych dzieci. Automatem tym nadawano najrozmaitsze dźwięczne imiona, jak „Okkultus“, „dr. Mystikus“, „Miles gloriosus“ i t. p. Jedyne przeznaczenie tych wielkich maszyn polegało na wprowadzeniu w zdumienie t. zw. „Bluffowanie“.

Dr. Mystikus potrafił naprz. udzielać rozsądnych odpowiedzi na szereg pytań, na życzenie wstawać z fotelu, na którym siedział, zrobić kilka kroków w kierunku biurka, podnieść słuchawkę telefoniczną i załatwić kilka zleceń. Automat ten wreszcie dokonał podczas pewnej uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wygłaszając swym głębokim głosem basowym okolicznościowe przemówienie.

„Dr. Mystikus“ był najbardziej udoskonalonym okazem, lecz była to jednak tylko zabawka.

W czasach późniejszych, również w Europie, szczególnie zaś w Anglii, wprowadzono w wielkich domach towarowych automatycznych ludzi, używanych przeważnie do reklamy. W międzyczasie w St. Zjednoczonych minęła moda na ludzi-automaty, którzy zastąpieni zostali przez „roboty“. Te ostatnie, zachowały w wielu wypadkach swe podobieństwo do istoty ludzkiej, pozatem zaś — odpowiednio do swego przeznaczenia — wyglądają jak zwykłe maszyny.

Pierwsze „roboty“ w liczbie trzech, zatrudnione zostały w wodociągach warszawskich. — Zadaniem ich było sprawdzanie w podziemiach stanu wody i automatyczne meldowanie o tem odnośnej kontroli. Przedtem czynności te spełniali dwaj dozorczy, którzy zostali jednak z powodzeniem zastąpieni przez automaty.

Podczas wystawy światowej w Chicago, funkcje kontrolera jednej z sekcji wystawowych spełniał „robot“. W wielu fabrykach, domach towarowych i innych przedsiębiorstwach amerykańskich, zatrudnione są liczne „roboty“.

Obecnie zaś również pewna wielka europejska firma „zaangażowała“ nagłe szereg „robotów“, zastępując wypróbowanych i zaufanych pracowników automatami. Firma ta to Bank of England, angielski bank państwowy. Od dłuższego już czasu dokonywano tu prób w wydziale buchalterji, przyczem okazało się, iż pewne działy specjalne mogą być z powodzeniem prowadzone przez „roboty“. Doświadczenie wykazało, iż każdy z robotów buchalteryjnych może wykonać pracę 23-ch urzędników. W chwili obecnej wydział buchalterji „zatrudnia“ 10 „robotów“, zastępujących 230 osób.

Dyrekcja angielskiego banku państwa wyciągnęła z tego „oczywiście“ odpowiednie konsekwencje i w najbliższym czasie 200-u urzędników, zatrudnionych w buchalterji, otrzyma wymówienie i odprawę.

Inwestycja owych 10-ciu automatów pochłonie kwotę dwa razy wyższą, aniżeli wynosi dwuletnia pensja dwustu urzędników, którzy zostają zwolnieni. Po 2-3 latach jednak Bank Angielski uzyska znaczne oszczędności, albowiem utrzymanie automatycznych buchalterów jest minimalne.

Niezależnie od tego, w podziemnym skarbcu Banku Angielskiego zastosowano trzy automaty. Jak wiadomo, w skarbcu bankowym, sprawującym wrażenie niezdołanej twierdzy stalowej, złożone są zapasy złota imperjum brytyjskiego o

niezmierzonej wartości. W skarbcu tym wszystko już jest zmechanizowane. Tak naprz. sygnalizacja alarmowa stanowi prawdziwy cud współczesnej techniki. Obecnie dla automatycznego otwierania i zamykania ciężkich drzwi stalowych skarbcu o wadze kilkuset kilogramów, używane są „roboty“, których czynności są w zupełności zadawalające.

Mechanizacja wkracza we wszystkie dziedziny naszego życia. Kto wie, czy nie będziemy wkrótce automatycznie się uśmiechać, jeść, spać i spełniać inne funkcje fizjologiczne?

## Twórca nagrody Nobla był węgrem

### Sensacyjny proces dwóch węgerek o spadek po Alfredzie Noblu

(sb) W Leopoldstadcie na Węgrzech mieszkają dwie stare panny, Katarzyna i Janina Nobel. Żyją one w wielkiej nędzy i przymierają doświadczeniem głodem.

Obie stare panny posiadają dokumenty, stwierdzające, że ojciec ich nazywał się Karol Nobel i był kuzynem Alfreda Nobla, znakomitego wynalazcy i fundatora nagrody Nobla.

Ojciec ich, przebywając w Budapeszcie, wyjechał do Sztokholmu, gdzie zdołał ustalić, że dziadek Alfreda Nobla pochodzi z Węgier. Jako młody chłopiec wyjechał on do Szwecji. Wę-

gierscy Noblowie wszczęli nawet proces w Sztokholmie, jednak sąd nie uzgodził powództwa. Na potwierdzenie nie prawdziwości tej hipotezy obie stare panny powołały się na małżonkę holendra Joachima van Wetzel, która została wymieniona w testamencie Nobla. Pani Wetzel posiada list, pisany przez Alfreda Nobla, w którym ten przyznaje się do swego węgierskiego pochodzenia. Mimo to obie stare panny, spokrewnione z słynnym wynalazcą przymierają głodem.

## Ludzkości grozi zagłada...

### Straszne przepowiednie angielskiego uczonego

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich praca znakomitego uczonego angielskiego, prof. Papp'a.

Otóż według jego przepowiedni, opartych zresztą na bardzo sumiennych badaniach,

#### ludzkości grozi zagłada.

Narazie niema się jednak jeszcze czem przejmować, gdyż ma to nastąpić dopiero za... 500 miliardów lat!

Do tego czasu człowiek ulegnie rozmaitemu ewolucjom i będzie się przekształcał fizycznie i intelektualnie.

Według prof. Papp'a, człowiek przyszłości, będzie bardzo wysoki, gdyż będzie miał od 3-4 metrów wysokości, czaszka będzie też dość duża, a mózg będzie ważył co najmniej cztery kilogramy.

Dzięki temu ogólnemu rozrostowi, zdolny będzie człowiek przyszłości do odbierania i nadawania fal elektromagnetycznych.

Najciekawsze jest to, iż olbrzym ten nie będzie posiadać ust, gdyż nie będzie miał potrzeby jeść ani też mówić. Odżywiać się bowiem będzie pewnymi chemicznymi spreparowanymi pigułkami, które przenikną wprost do krwi, a więc zęby, jak i narządy trawienne zanikną. Poza tem prawie wszystkie zmysły z biegiem

czasu zanikną jako niepotrzebne.

W końcu, człowiek zniknie z powierzchni ziemi.

Dr. Papp twierdzi, że ludzie zdegenerowani zginą naturalną drogą, tak jak ongiś w zamierzchłej przeszłości, wymarły najpotężniejsze zwierzęta jak dinozaury, mastodonty i t. d. Z biegiem czasu utracimy zdolność rozmnażania się i zgodnie z prawami natury, będziemy musieli skał pofulować.

Po zniknięciu człowieka z globu ziemskiego, nastąpi panowanie... mrówek, które dzięki swej wybitnej inteligencji, dyscyplinie, instynktom społecznym i t. powołane będą do odegrania poważniejszej roli na ziemi.

Nie należy się jednak przedwcześnie tem przejmować, gdyż fantastyczne te przepowiednie, ziszczyć się mają za... 500 miliardów lat.

## Radjostacja w... kieszonce od kamizelki

### Miniatury aparat posiada doniosłe znaczenie w walce z przestępczością

(sb) Wypadki wykrycia masowych morderców, zwanych obecnie popularnie „Landru“, są niezwykle rzadkie. Obecnie w Indjach, w pobliżu Hajderabad wykryty został taki masowy morderca.

W ciągu sześciu lat zamordował on swych 11 żon.

Narazie w każdym razie ustalono taką ilość dokonanych przez niego morderstw. Czy ilość ta wzrośnie — wykażą dalsze dochodzenia. „Indyjski Landru“ jest człowiekiem zamożnym. Przekroczył obecnie 40 rok życia. — Ofiary swe w przeciwieństwie do swego francuskiego poprzednika wybierał spośród bogatych kobiet.

Wszystkie zamordowane przez siebie ofiary usuwał on tak, że nie pozostawało po nich najmniejszego śladu. — Wielki majątek, jaki posiadał, ułatwiał mu znakomicie wykonywanie przestępstw. Wszystkie koszty zabijał swym ofiarom i przechowywał w skrytce. Obecnie stanowią one poważny dowód rzeczowy w dochodzeniu.

Jak ustalono, morderca dokonywał swych zbrodni w niezwykle wyrafinowany sposób. Zwabione do willi ofiary więził dwa dni, spędzając z nimi czas na pijatyce i hulankach. Na trzeci dzień oświadczał że kochanka jego powiększy liczbę ofiar, poczem po kilkunastu dniach torturach dusił swą ofiarę. Przekopano cały ogród, jednak bez rezultatu. Ostatnio zwabił on do pałacu swego dwunastą ofiarę, której cudem udało się zbiec. Wydała ona mordercę w ręce policji i przyczyniła się do wykrycia serji jego przestępstw.

## Czy wiecie, że...

(sb) ...w Indjach jedzą mieszkańcy Himalajów mleko w kawałkach. Mleko yaków zakwasza się, wobec czego ścięta się ono. Potem prasuje się zsiadłe mleko i suszy. W ten sposób tworzą się twarde cegiełki, które można rabać. — W tym stanie mleko jest używane jako środek odżywczy w czasie podróży. — W ustach skamieniałe mleko łatwo się rozprowadza.

## Skradli auto adwokatowi

### aby zdobyć gotówkę na honorarium... za poradę prawną

(sb) Niezwykły wypadek zanotowały władze policyjne w Konstantynopolu. Do pewnego adwokata zgłosiło się dwóch podejrzanych osobników, prosząc o udzielenie porady prawnej w jakiejś sprawie. Była to sprawa niezwykle zawiślana, wobec czego adwokat oświadczył, że może udzielić odpowiedniej porady dopiero po otrzymaniu znacznego honorarium.

Klijenci byli zakłopotani, ponieważ nie mieli przy sobie gotówki. Po krótkim namyśle jeden z mężczyzn oświadczył, że za chwilę przyniesie gotówkę. Towarzysz jego pozostał w kancelarji. Po kilkunastominutowej nieobecności zjawił się ów klient i położył na stole adwokata znaczną sumę.

Obrońca zainkasował pieniądze, poczem udzielił szczegółowego wyjaśnienia

o sprawie i oświadczył, jak należy daleko postępować w tej sprawie. Klientami adwokata byli dwaj przestępcy, którzy jednak nie zdradzili swego nazwiska.

Po odejściu klientów adwokat zamierzał udać się do sądu, gdy jednak wyszedł na ulicę, stwierdził z przerażeniem, że zniknęło jego kosztowne auto.

Dopiero następnego dnia policja odnalazła maszynę w pewnym garażu. Jak się okazało, klient adwokata, po opuszczeniu jego gabinetu, udał się do garażu, gdzie sprzedał skradzioną maszynę i uzyskana w ten sposób gotówkę wprawił adwokatowi za udzielenie porady prawnej. Obrońcy nie pozostało nic innego, jak wykupić skradzione auto.

















# W obozie tenisistów lwowskich

## Rozmowa „Expressu” z mistrzem Polski Hebda i trenerem Prohaską

Lwów, w maju 1934.

Wczesny i bogaty tegoroczny sezon tenisowy nie zastał naszych czołowych tenisistów nieprzygotowanych.

Mimo braku intensywnego treningu zimowego znajdują się nasi reprezentanci jak świadczą ostatnie wyniki — już u progu sezonu w dobrej formie, dorównując czołowym zawodnikom europejskim.

Gracze Legii Tłoczyński, Wittman i Maks Stolarow mieli już sposobność wykazania swojej formy w spotkaniach z zawodnikami zagranicznymi, natomiast mistrz Polski Józef Hebda jedynie w zwycięskich grach treniowych okazać mógł swą dobrą formę.

To też korzystanie z chwilowego polityku mistrza we Lwowie, przed wyjazdem do Austrii, Niemiec i Francji, odbyły się na kortach LKT, gdzie odbywały się właśnie pokazowy mecz między Hebda a trenerem, bawiącym obecnie we Lwowie, Prohaską — i po skończonym spotkaniu wygranym przez Hebde w stosunku 6:4, 6:3 wciągamy mistrza w rozmowę.

„Ciepnie służę Czytelnikom „Expressu” — zaczyna nasz interlokutor — mogę Panom powiedzieć jedno, że czuję się zarówno fizycznie jak i psychicznie bardzo dobrze i dołożę wszelkich starań, by się zrehabilitować za zeszłoroczne niepowodzenia. — W Warszawie trenowałem obecnie z wszystkimi usilnie, przyczem dalsze znowu postępy poczynił Wittman, który jest bezwzględnie najlepszym polskim doublistą.

U Maks Stolarowa szwankuje ciągle kondycja fizyczna, Tłoczyński zaś znajduje się w bardzo dobrej formie. O sobie nic więcej nie mogę i nie chcę powiedzieć, niech mówią za mnie wyniki.”

— A więc szczęśliwej podróży i powodzenia...  
Skolei udajemy się do trenera p. Prohaski, pytając go o jego wrażenia z właśnie ukończonego meczu.

„Hebda jest graczem w wielkim stylu i... o ładnym stylu. Jest on jeszcze stosunkowo młody i pod okiem trenera może się jeszcze poważnie wybić na czoło graczy europejskich. Świetny jest u niego przedewszystkiem backhand a także forhand plasowany wzdłuż linii, do którego nawet nie można dobiec.

— A jakże znajduje Pan u niego słabe strony? — pytamy.  
„Słabą stroną Hebdy jest serwis nad którym powinien popracować. Pierwszy jednak rzadko wychodzi zaś drugi jest za słaby. Nie byłoby to błędem gdyby serwis ten był bardziej ścięty i lepiej plasowany, bo po takim serwisie łatwiej i prędzej można dojść do siatki i skończyć piłkę.”

— Co Pan sądzi o innych graczech polskich i lwowskich?  
„Widziałem w zimie Witmana w Wiedniu. Jest on stanowczo za ciężki. Co się zaś tyczy Tłoczyńskiego to Hebda mi się lepiej podoba.

U graczy lwowskich nie ma specjalnych talentów. Najlepszymi są bracia Kofczowie z których lepszym jest starszy, reprezentujący pewien styl. Młodszy Kofcz próbuje rozmaitych stylów i uderzeń a rezultat jest taki, że nie

opanował żadnego stylu. Zabawię we Lwowie do końca maja i postaram się przyswoić mu pewien styl. Pozatem powinien on grać z większym temperamentem, uosobieniem którego jest Hebda.”

Na tem kończymy nasze dociekania, niechaj teraz przemówią wyniki.  
Mgr. L. Schenker.

W. K. S.—Hakoah 5:0 (2:0)  
Słaba gra drużyny żydowskiej.

## W. K. S.—Hakoah 5:0 (2:0)

### Słaba gra drużyny żydowskiej.

Wojskowi uzyskali bez specjalnego wysiłku wysokie zwycięstwo nad Hakoahem, przyczem pomocnym w dużej mierze okazał się tu fatalnie grający bramkarz Hakoahu Rapoport, który z pięciu przepuszczonych bramek ma na swem sumieniu przynajmniej trzy, które powinien obronić.

Wojskowi mimo wysokiego zwycięstwa nie zaprezentowali się specjalnie dobrze. Grali jedynie ambitnie, ale o jakiejś celowej akcji ofensywnej nie było wprost mowy. Wina to przede wszystkim słabo grającej środkowej trójki ataku kierowanej nieudolnie przez Kaprańskiego. To też niemal wszystkie akcje przeprowadzane były skrzydłami grającymi bardzo dobrze. Skuteczniejszym okazał się Pawlak. Stolarski pilnowany przez Koplewicza nie mógł zbyt wiele dokazać, w tych jedynych momentach gdy udało mu się pozbyć czulej opieki pomocnika Hakoahu zagrażał bardzo poważnie bramce niemieckiej.

W pomocy wybijają się na pierwszy plan niezwykle pracowici Lenart i Przygoński, dobrzy zarówno w defenzywie jak też i w ofensywie.

Cale trio obronne na wysokości za-

## WIMA zdobywa pierwsze punkty

### zwyciężając ŁKS. 1:0 (1:0)

Po szeregu niepowodzeń i pechowych przegranych udało się Wimie narreszcie zdobyć pierwsze punkty w mistrzostwie. Mecz zespołu fabrycznego z ŁKS Ib zakończył się szczęśliwym zwycięstwem widzewiaków w stosunku 1:0.

Drużyna fabryczna grała dobrze szczególnie w formacjach defenzywnych które dawały sobie dość łatwo radę z anemicznym atakiem ŁKS-u.

Na wysokości zadania stanął atak Wimy, kierowany przez niezwykle ruchliwego i bardzo dobrze już zaawan-

sowanego technicznie Lećmirskiego.

W ŁKS-ie zupełnie błado wypadła linia ataku, która zawodziła już zupełnie pod bramką przeciwnika, zwłaszcza w drugiej części meczu. Zadwolilić jeszcze mogły chociaż chęć tyły, ale i one nie mogły sobie też poradzić z lotnym napadem widzewiaków.

Jedyna bramka dnia pada do przerwy ze strzału Weissa.

W dalszym ciągu meczu ma ŁKS. nieznaczna przewagę nje potrafi już jednak wyrównać. Sędziował p. Wiński.

Legja—AIK 4:1.

Warszawa, 5 maja.

W sobotę w trzecim dniu meczu tenisowego AIK (Sztokholm) — Legja Tłoczyński pokonał łatwo Schroedera 6:3, 6:1, 6:3 a Wittman, który zmierzył się z Spikhammerem, mając zapewnione zwycięstwo przy stanie 8:6, 6:4, 2:6, 5:2, zrezygnował z dalszej walki wskutek skurczu nogi.

W ten sposób mecz Legji z AIK zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 4:1.

Sztern—B. Kocha 1:1 (1:0).

Na boisku przy ul. Wodnej rozegrany został w sobotę mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B Sztern — B. Kocha zakończony wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Bramkę dla Szternu uzyskał Safjan. Wyrównał w ostatniej minucie meczu piękną główką Elew. Sędziował dobrze p. Thiel.

## Tenisisci polscy udali się do Wiednia

W sobotę udali się do Wiednia na mistrzostwa tenisowe Austrii oraz na mecz Polska — Austria czołowi tenisisci polscy Jędrzejowska, Hebda, Wittman i Tłoczyński.

## Dwaj piłkarze

### Polonji warszawskiej ukarano

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi na ostatnim posiedzeniu ukarał zawodnika Polonji Puchniarza 1-o tygodniową dyskwalifikacją a Siechtera ostrą naganą za przewinienia na meczu Garbarnia — Polonia.

## Kraków—Budapeszt

### Międzymiastowy mecz piłkarski.

Krakowski Okr. Zw. Piłki Nożnej za prośbą reprezentację m. Budapesztu na mecz Kraków — Budapeszt, który ma być rozegrany w dniu 6 sierpnia r. b. w Krakowie, z okazji uroczystości legionowych.

## P. Kankowsky podał się do dymisji.

Jak donosi korespondent PAT. z Budapesztu, wiceprezes Węgierskiego Zw. Bokserskiego, Kankowsky, podał się do dymisji.

Osoba p. Kankowsky'ego znana jest w Warszawie. Przed kilkoma tygodniami sędziował on w stolicy na meczu Polska—Węgry.

## Austria zwycięża Polskę w meczu zapasniczym we Wiedniu

Rozegrane wczoraj wieczorem we Wiedniu w Cyrku Centralnym między Polską i Austrią zawody zapasnicze, zakończyły się wynikiem 14:8 na korzyść gospodarzy.

Z Polaków zwyciężyli: Ruda przeciwko Langlerowi (kogucia) i Neuff przeciw Stredlowi (średnia).

Najbardziej interesująca była walka między Rejniakiem (Polska) a Musilem (Austria). Rozjemca czech uznał zwycięstwo Musila w stosunku 6:7. Rezultat ten przyjęła publiczność wiedeńska okrzykami niezadowolonia.

Kapitan drużyny polskiej Gałuska zgłosił przeciwko orzeczeniu protest, który będzie rozpatrywany przez międzynarodowe towarzystwo atletyczne.

## Wycieczka do Londynu na światowe igrzyska kobiece.

W dniach 9—11 sierpnia r. b. odbędą się w Londynie światowe igrzyska kobiece, w których wezmą udział nasze reprezentantki.

Z tej okazji Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje 10-dniową wycieczkę do Londynu, którą połączy ze zwiedzaniem w Londynie i okolicach najciekawszych obiektów sportowych, uczelni w f. i t. p. Po drodze w Berlinie uczestnicy wycieczki zwiedzą słynny miejscowy Instytut Wych. Fiz. oraz najcelniejsze tereny sportowe miasta i klubów sportowych.

Koszt wycieczki wraz z podróżą, kosztami utrzymania, mieszkaniem, paszportem i t. d. wyniesie około 450 zł. od osoby.

Pierwszeństwo do udziału w wycieczce mają: członkinie Towarzystwa oraz osoby (panie i panowie) związane ze sportem i w. f. Ponadto jednak — pewna ilość miejsc zarezerwowana jest dla wszystkich, którzy w wycieczce chcieliby uczestniczyć.

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa, Raszyńska 58 m. 18.



## Ś. p. Stefan Wroński

Nieublagana śmierć wyrwała znów z pośród rodziny sportowej jedno młode życie. Podczas treningu na Dynasach uległ wypadkowi i znalazł śmierć na miejscu świetny motocyklista krakowski ś. p. Stefan Wroński.

Ś. p. Wroński młody jeszcze, bo zaledwie 30 lat liczący zawodnik był jednym z czołowych jeźdźców polskich.

Jako sportowiec mógł On służyć za wzór. Zawsze w walce pamiętał o zasadzie „fair play” i za to właśnie, jak też za swą niezwykłą uczynność był tak bardzo przez wszystkich kolegów lubiany.

Przedwczesna śmierć Jego wywołała w szerokiej kolach motocyklistów całego kraju, w których był niezwykle popularny, szczerzy żal. Ś. p. Wroński ostercił żonę i dwoje młodych dzieci.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Codzienna nowelka „Expressu”

**Cmentarz w Nowym Jorku**

Zapadał zmierzch...  
Cmentarz nowo-jorski stopniowo prawie zupełnie opustoszał.  
Jeszcze przed godziną prawie po wszystkich alejach krążyli ludzie, a teraz pozostały tylko nieliczne osoby.  
Na ławeczce, znajdującej się przy jednym z grobów, siedzi niemłoda, dość elegancko ubrana kobieta.  
Już od kilku godzin nie rusza się z miejsca i wydaje się, że zapomniała o całym świecie.  
Nie uрониła ani jednej łzy, ale nie ulega wątpliwości, że przeżywa jakąś tragedię.  
W pewnej chwili, gdy już zupełnie się ściemniło, wyciągnęła z kieszeni buteleczkę. Przytknęła ją do ust, zamierzając wychylić zawartość.  
I nagle z ciemności wyłonił się jakiś mężczyzna. Dobiegł do ławeczki i wyrwał kobiecie flaszkę.  
— Co pan robi? Jak pan śmie? — zawołała rozpaczliwym głosem.  
— W tej buteleczce znajduje się trucizna, prawda? Pani chciała pozbawić się życia? — zarzucił ją pytaniami.  
— Każdy człowiek ma prawo rozporządzać swoim życiem — odpowiedziała mu ponuro. — Nie znam pana i nie pozwalam mieszać się do moich spraw!  
— Obowiązkiem każdego człowieka jest ratować bliźniego — powiedział cicho nieznanemu. — Obserwuję panią już od godziny. Byłem przekonany, że pani zamierza popełnić samobójstwo i czekałem w ukryciu, by w odpowiedniej chwili przyjść z pomocą.  
— Pańska pomoc jest mi zupełnie niepotrzebna — krzyknęła niewiasta. — Mnie już nikt na świecie nie może pomóc. Od czasu, gdy mój mąż nie żyje, wszystko straciło dla mnie wartość. Zastanawiałam się dość długo nad moją sytuacją i doszłam do wniosku, że nic już mi nie pozostało prócz samobójstwa.  
— Czy pani nie ma środków do życia?  
— Wręcz przeciwnie. Mąż mój pozostawił mi dość znaczny majątek. Ale cóż mi teraz po pieniądzach? Nie potrafię żyć bez człowieka, który był dla mnie wszystkim na świecie. Dwadzieścia lat spędziłam z sobą. Nigdy nie rozstawałam się i do ostatniej chwili kochałam się tak samo, jak w okresie narzeczeństwa.  
— Tak, rozumiem panią — westchnął nieznanemu.  
— Dlaczego więc w takim razie nie pozwolili mi pan umrzeć? Dlaczego mi pan wyrwał buteleczkę z trucizną? Przecież gdyby nie pan, z pewnością byłoby teraz już po wszystkim. Wczoraj rano sporządziłam szczegółowy testament i załatwiłam wszystko, co do mnie należało — mówiła niewiasta.  
— Nie mogłem inaczej postąpić — bąknął nieznanemu.  
— Nie mógł pan? Dlaczego?  
— Uważałem, że moim obowiązkiem było uniemożliwienie pani pozbawienia się życia.  
— Ale dlaczego? — krzyknęła niewiasta. — Czy pan nie rozumie, że każdy człowiek ma prawo kierować własną losami.  
— Oczywiście, że rozumiem. Uważam nawet, że człowiek, który stracił chęć do życia, przestaje być pozytywnym członkiem społeczeństwa, to też właściwie sam powinien usunąć się ze świata.  
— A więc, jeśli pan tak samo uważa, jak ja, dlaczego pan mi przeszkodził? Dlaczego od godziny obserwował mnie pan z ukrycia i w ostatniej chwili wyrwał truciznę?  
— Dlatego, że pani z pewnością nie załatwiła pewnych formalności. To są rzeczy bardzo ważne i nie wolno ich lekceważyć.  
Jestem agentem firmy pogrzebowej Hopkins i Syn. Mam posterunek na cmentarzu i tu właśnie czatuję na desperatów. Radzę skorzystać z naszej firmy, nikt w całym Nowym Jorku tak wspaniale nie urządza pogrzebów! Proszę, oto tu jest oferta! Należy tylko podpisać, a nasza firma jaknajdokładniej spełni zlecenie!  
D.

**PAT i PATACHON**



**Pat:** — Spójrz, czy maj nie jest najpiękniejszym miesiącem w roku?... Drzewa kwitną, ptaszki śpiewają, słoneczko przygrzewa, wesoło, radośnie...  
**Patachon:** — Owszem, bardzo jestem zadowolony, żeśmy się wybrali do parku... Tu człowiek przynajmniej odpoczywa.

**Dozorca:** — Wynosić się stąd, panowie!... Zamykam park!...  
**Pat:** — Co?... O tej porze pan zamyka park?... Przecie jeszcze dzień!...  
**Patachon:** — Ci dozorca nie dają człowiekowi chwili spokoju... Ciągłe mają fafy w nosie!

**Dozorca:** — Nie rezonować mi tutaj!... Jak mówię, że zamykam, to zamykam!... Jazda!  
**Pat:** — Panie, panie!... Nie tak ostro!... Jeszcze przyjdzie koza do wozu!...  
**Patachon:** — Przecież zwracam uwagę, że ta koza to pan, a tym wozem — to my!...



**Pat:** — Taki skandal!... I to się nazywa miejski park!... Ten dozorca zapomina, że ja jestem jego chlebobdawcą, bo on żyje z moich podatków!  
**Patachon:** — Będziesz się kłócił z takim grubianinem!... Co on się tam zna na majowej poezji!...

**Głos zdaleka:** — Na pomoc!... Ra-a-a-tunku!  
**Pat:** — Co to?... Zdaje się, że ktoś woła pomocy... Musimy wrócić i sprawdzić, co się stało...  
**Patachon:** — Ja się boję... Może dozorca znowu nas złapie.

**Pat:** — Może uratujemy od śmierci jakiegoś milionera i dostaniemy kilka tysięcy złotych wynagrodzenia...  
**Patachon:** — To byłby wcale niezły pomysł!... Jazda!... Na po-o-o-moc!...



**Pat:** — Widzisz?... Tam ktoś tonie!... Kto skoczy, żeby go ratować?  
**Patachon:** — Jabym proponował, że byś ty skoczył do wody... Jesteś dłuższy, prędzej do niego dopłyniesz...  
**Tonący:** — Ra-a-a-tunku!... To o-o-one!...

**Pat:** — Nie wiem co by ty zrobił beze mnie... Powinieneś mnie szanować jak ojca i matkę... Uwaga!... Hop!  
**Patachon:** — Bravo!... Szkoda, że ten frajer jest łysy, złapałbyś go za włosy...

**Pat:** — Pomóż mi go teraz wyciągnąć... On już ledwo żyje...  
**Patachon:** — Szkoda, że tak szybko go wyciągnąłeś... To było bardzo ciężkawo tak patrzeć jak walczysz ze śmiercią... Bardzo mi się podobało...



**Dozorca:** — Ba... ba... bardzo panom dziękuję... Pa... pa... panowie uratowali mi życie.  
**Patachon:** — Cóż to?... Ten głos wydaje mi się bardzo znajomy...  
**Pat:** — To pan?... I ja dla pana na rażalem swe życie?...

**Pat:** — Ponieważ park już jest zamknięty, więc niema żadnego ratownika... Dowiedzenia!  
**Dozorca:** — Panje, co pan robi!... Ja pana kocham!... Pozwole tu panu siedzieć choćby całą noc!... Ratu-u-unku!...  
**Patachon:** — Park jest zamknięty i basta!

**Pat:** — A teraz uciekajmy póki czas... Staw nie jest zbyt głęboki, dozorca napewno zaraz się z niego wydo stanie, a wtedy sprawi nam łanie, nie daj Boże...  
**Dozorca:** — Na pomoc!... Nie odchodźcie, panowie!  
**Patachon:** — Teraz pan nas prosi, że byśmy zostali, ale już zapóźno... A mówiłem, że przyjdzie koza do wozu. Serwus!...

**Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.